



O pracy, magii historycznych miast i dobrych chęciach, od których wszystko się zaczyna... Wywiad z wicemerem Wilna Jarosławem Kamińskim

2012-02-24

REDAKCJA KONŚ: Panie Merze, jak wygląda Pana dzień w biurze? Za jakie sprawy związane z zarządzaniem miastem jest Pan odpowiedzialny?

JAROSŁAW KAMIŃSKI: System samorządowy na Litwie zakłada, iż mer i wicemerowie na mocy Ustawy o samorządach lokalnych są wybierani spośród radnych większością głosów Rady Miasta. Jako członek rady miejskiej pełnię obowiązki wicemera Miasta Wilna z ramienia AWPL (Akcji Wyborczej Polaków na Litwie). Odpowiadam za planowanie przestrzenne miasta, bezpieczeństwo miasta (straż miejska), sprawy socjalne oraz sport, kulturę i oświatę. Koordynowanie tylu dziedzin trudno jest nazwać „standardowym” dniem pracy, bowiem praca w urzędzie nie jest tylko jednym długim posiedzeniem trwającym od godz. 8.00 do godz. 17.00. Jest to praca w nienormowanym czasie.

R: Czy jako wicemer miasta znajduje Pan czas na własne zainteresowania i na działalność społeczną?

JK: Koordynowane przeze mnie dziedziny, można by rzec, są kilk wymiarowe. Częstość zaciera się granica pomiędzy obowiązkami służbowymi a działalnością społeczną. Z czasem staje się to nie tylko pracą, ale trybem życia. W wyniku tego, czasu na własne zainteresowania często po prostu nie zostaje.

R: Jak postrzega Pan działalność stowarzyszeń i grup polonijnych działających w Wilnie?

JK: Polacy na Wileńszczyźnie nie uważają się za Polonię, jest to bowiem autochtoniczna ludność, mieszkająca tu od wieków. Tylko przesunięcie się granic po II wojnie światowej sprawiło, że stali się obywatelami innego państwa. Najważniejszą organizacją, zrzeszającą społeczność polską jest ZPL (Związek Polaków na Litwie), u boku którego działają grupy społeczne według zawodowych, wiekowych i innych zainteresowań. Są to stowarzyszenia lekarzy, prawników, inżynierów. Mamy też 2 teatry amatorskie, sporą liczbę zespołów ludowych, kluby sportowe.

Spółeczność polska ma jasno określone wizje zapotrzebowań i w zasadniczych kwestiach społecznych jesteśmy zjednoczeni, co pozwala w wielkiej mierze realizować wszelkie plany i cele.

R: Jak często ma Pan okazję, aby odwiedzić Polskę? Jakie są Pana wrażenia z ostatniej wizyty w Krakowie?

JK: Pierwszy raz odwiedziłem Polskę, będąc rocznym dzieckiem. Mój dziadek – Józef Kamiński walczył w Armii gen. Władysława Andersa i po wojnie na Litwę już nie wrócił. W późniejszym okresie zamieszkał w Polsce, dokąd też w roku 1964 wyjechały moja babcia i siostra ojca. Ojciec miał już własną rodzinę i ówczesne władze nie zezwoliły na wyjazd. Miałem, niejako, granicą



podzieloną najbliższą rodzinę, ale w miarę możliwości staraliśmy się jak najczęściej się odwiedzać.

Później często bywałem w Polsce z racji wykonywanych obowiązków służbowych (przez 7 lat zajmowałem stanowisko dyrektora działu muzycznego w polskim radiu „Znad Wilii”). Ostatnio byłem w Krakowie w ubiegłym roku - przy okazji Dni Wilna w Krakowie, poświęconych Cz. Miłoszowi i M. K. Čiurlionisowi. Po tak jednoczącym nasze miasta przedsięwzięciu, rzecz jasna, pozostać mogą tylko dobre wrażenia. Łączność duchowa - przede wszystkim - powinna być mocnym fundamentem do dalszej współpracy.

R: Jak ocenia Pan kontakty Wilna i Krakowa? Jakie dziedziny współpracy naszych miast postrzega Pan jako priorytetowe?

JK: Przede wszystkim, pragnąłbym zwrócić uwagę na to, że nasze miasta są bardzo podobne. Są to miasta królewskie, miasta z serdeczną atmosferą. Są to miasta, w których nie w sposób jest się zgubić, miasta porywające swą życzliwością. Z podobieństwa owego wynika, iż współpraca Wilna i Krakowa możliwa jest we wszystkich dziedzinach. Mają to być: ochrona zabytków i dziedzictwa historycznego, wspieranie przedsięwzięć kulturalnych, inicjowanie głębszego poznania obu miast - tego, co nas łączy.

Zawsze ważne są chęci i odpowiednie nastawienie. Dobrzy partnerzy zawsze znajdą wsparcie w sobie nawzajem. Więcej! Zawsze będą w stanie się podzielić każdym doświadczeniem, zarówno tym dobrym, jak i trochę gorszym, zawsze będą chcieli sobie nawzajem pomagać. W końcu - na tym polega współpraca.

R: Czy w Pana opinii partnerstwo naszych miast, będące wzorowym przykładem porozumienia na szczeblu lokalnym, może stać się solidnym fundamentem dla budowania dobrosąsiedzkich relacji Polski i Litwy?

JK: Podstawą i drogą ku dobrym stosunkom międzypaństwowym są dobre stosunki oddolne, czyli wiedza, kontakty i życzliwość między ludźmi, przeradzające się w przyjazne stosunki między miastami, regionami i państwami.

R: Jakie miejsca w stolicy Litwy poleciłby Pan szczególnej uwadze polskiego turysty?

JK: Wilno jest piękne właśnie dlatego, że każdy - według własnych upodobań i zainteresowań - znajdzie tu coś dla siebie. Starówka wileńska nie bez powodu jest wpisana na listę zabytków UNESCO. Można by rzec, że każda kamienica jest tu zabytkiem, a co drugi kamyk - pomnikiem. Niegdyś siedziba Królów Polskich i Wielkich Książąt Litewskich, obecnie - barokowe miasto, przyciągające tłumy turystów oraz pielgrzymów. Miasto A. Mickiewicza, J. Słowackiego, K. I. Gałczyńskiego, J. Piłsudskiego, Cz. Miłosza. Miasto - Betlejem Miłosierdzia Bożego, miasto owite wstęgą legend, powieści, poezji.

Można by tak długo wymieniać... Prawdą jest to, że miasto to - otwarte jak na dłoni - w tajemniczy sposób przemawia do wszystkich zwiedzających wziętych razem i do każdego z osobna. I to jest piękne!



**Magiczny
Kraków**